Wszyscy w Europie i Polsce martwimy się dzisiaj o wzrost gospodarczy. Po okresie nakręcania koniunktury przez publiczne programy stymulacyjne do gospodarki wróciła stagnacja. Rozwiązanie tego problemu jest tyleż proste do wyartykułowania, co trudne w realizacji. Motorem wzrostu są żywotne firmy. Jeśli wzrostu nie ma, w nich trzeba szukać rozwiązania.

To cudowne urządzenie do generowania wartości dodanej, które nazywamy firmą, może funkcjonować w różnych warunkach. Organizacja gospodarki, dystrybucja zasobów, gospodarcza rola rządów czy systemów finansowych niekiedy różnią się znacząco. W zależności od danego kontekstu instytucjonalnego poziomy wzrostu w jednych krajach odbiegają od poziomów drugich.

Kilka lat temu wybitny amerykański ekonomista William Baumol opisał cztery modele kapitalizmu, które w rzeczywistym świecie rzadko występują w formie czystej. Zwykle w takiej lub innej proporcji są ze sobą zmieszane. Jedne sprzyjają trwałemu wzrostowi gospodarczemu, inne go hamują. Dobra polityka gospodarcza musi bazować na tych pierwszych i walczyć z pokusami tych drugich.

W kapitalizmie kierowanym przez państwo (popularnym w krajach wschodnioazjatyckich) rząd próbuje kierować rynkiem, głównie poprzez wspieranie pewnych branż, które chce uczynić „zwycięzcami”. W takim modelu można bardzo szybko nadganiać zapóźnienia i w Polsce popełniliśmy błąd, nie korzystając z jego zalet po 1989 roku. Jednak im bliżej granicy technologicznej, tym częściej widać, że rząd może zbytnio uzależnić firmy od swojego wsparcia, stać się zakładnikiem nacisków wspieranych grup interesów lub po prostu stanąć w obliczu rewolucji technologicznej, która zniweczy dekady nakładów.

Z kolei w modelu oligarchicznym większość bogactwa oraz władzy – zarówno politycznej, jak i rynkowej – znajduje się w rękach relatywnie niewielkiej grupy osób czy rodzin. Rodzi on duże nierówności, korupcję i opiera się na kontaktach nieformalnych, a nie na zdrowej rywalizacji.

Leave this field empty if you're human:

W kapitalizmie wielkich firm to one prowadzą większość znaczącej aktywności

gospodarczej. Koncerny mają często olbrzymie zasoby finansowe, rozbudowane działy badań i rozwoju oraz szerokie kanały sprzedaży. Jednak ich problemem jest minimalny poziom przełomowej innowacyjności. Wielkie korporacje wykorzystują efekt skali i nie podejmują ryzyka, bo kierują nimi menedżerowie.

Mechanizmem, który pozwala być w technologicznej czołówce i osiągać duże wartości dodane, jest kapitalizm przedsiębiorców. Tu kluczową rolę odgrywają małe i średnie firmy. Przedsiębiorcy potrafią ryzykować, są bardzo elastyczni i innowacyjni, ale często brakuje im zasobów i skali, które mają wielkie korporacje. Połączenie kapitalizmu wielkich firm i kapitalizmu przedsiębiorców jest zatem złotą receptą na przyspieszenie wzrostu gospodarki.

W pierwszej dekadzie polskiego kapitalizmu po 1989 r. mieliśmy do czynienia głównie z połączeniem nomenklaturowego kapitalizmu oligarchicznego z kapitalizmem wielkich firm państwowych. Po dwóch dekadach polska gospodarka jest raczej połączeniem kapitalizmu wielkich europejskich firm, funkcjonujących w morzu polskiej żywiołowej małej i średniej przedsiębiorczości.

Program na trzecią dekadę to inteligentne publiczne wsparcie dla polskiego biznesu. Imitacja najlepszych standardów w przypadku mniejszych firm, w nadziei, że zrodzi to kiedyś przełomową innowację, oraz wyposażenie tych większych we wsparcie, np. bankowe, pozwalające im osiągnąć globalnie znaczącą skalę.

Źródło: Forbes. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Jan Filip Staniłko.